

Jack McDuff - The Honeydripper (1961)

Wpisany przez bluesever

Poniedziałek, 28 Listopad 2016 14:58 -

Jack McDuff - The Honeydripper (1961)



A1 Whap! 4:24 A2 I Want A Little Girl 6:48 A3 The Honeydripper 8:15 B1 Dink's Blues 7:58 B2 Mr. Lucky 5:04 B3 Blues And Tonic 5:01 Jack McDuff – organ (Hammond)
Grant Grteen – guitar Ben Dixon – drums Jimmy Forrest – tenor saxophone

The remaster of Jack McDuff's hard swinging 1961 album *The Honeydripper* was overseen by Rudy Van Gelder himself, adding to the Concord/Prestige catalog the same treatment Van Gelder had done for Blue Note. The date featured the big tenor Jimmy Forrest, drummer Ben Dixon, and Grant Green on guitar in his recording debut. Green not only held his own with McDuff on the title track, "Dink's Blues," and "Blues and Tonic," but he plays gorgeous fills and chord voicings in Henry Mancini's "I Want a Little Girl." Green was always more than a sideman as this date attests, and though he was part of the rhythm section, his playing is a standout on this date. McDuff was already in full possession of his voice as an organist, and his hard bop leanings began to subside here as he embraced a more soulful approach, no doubt informed by the effect Jimmy Smith was having on jazz with his crossover. This is an excellent date and should be picked up by anyone interested in McDuff as a great place to start, or for any serious collector because of the gorgeous sound of the remaster itself. ---Thom Jurek, Rovi

"The Honeydripper" was Jack McDuff's third album and found him moving away from his hard bop beginnings and towards the new soul jazz sound, the end result is five tracks of pure blues (plus one Mancini classic) played by four guys with jazz chops. Jimmy Forrest is on tenor and provides an old school big sound rooted in the blues and early swing. Grant Green is making his debut recording on this one and easily holds his own against the others. All of the tunes are good, but collectors of lounge classics will want to take notice of McDuff's cover of Mancini's "Mr Lucky". Brother Jack approaches this one with all the stops out for that classic full organ sound

Jack McDuff - The Honeydripper (1961)

Wpisany przez bluesever

Poniedziałek, 28 Listopad 2016 14:58 -

and extra swanky lounge groove. Other highlights on here include the up-tempo boppish “Whap!”, and “I want a Little Girl”, which is played with that odd sound that is created when only the high drawbars on the B3 are pulled out.

There's not a lot to say about this one, fans of B3 jazz will know what to expect. “The Honeydripper” compares favorably to other records like it, and fortunately does not have any of the corny tracks that sometimes mar other organ soul jazz records. As a point of reference and comparison, during this same time period, Jimmy Smith's music and organ sound were a little more dry and less gospel sounding than McDuff's, and Smith's structures were more open with longer songs featuring long relaxed solos. Partly because of Forrest, McDuff's music draws a little more from older swing and jump blues. --- jazzmusicarchives.com

Brother Jack McDuff był jedną z największych postaci jazzowych organów Hammonda. Nigdy nie był tak sławny, jak Jimmy Smith, jednak w hammondowej galerii sław powinien stać obok niego, w jednym szeregu z Dr. Lonnie Smithem, Larry Youngiem, Johnny Smithem i Wojciechem Karolakiem. Oczywiście tych nazwisk mogłoby być więcej, szczególnie, jeśli sięgnąć w stronę soulu i R&B, ale wykład o historii instrumentu zostawię lepszym w tej materii.

Faktem jest, że Brother Jack McDuff (w końcowym okresie swojej kariery awansowany na kapitana, głównie za sprawą nieodłącznej czapki przypominającej tą noszoną przez Counta Basie), zaczynał jako basista w zespole Denny Zeitlina. Lokalną karierę basisty kontynuował w okolicach Chicago grając między innymi z Johnny Griffinem i Maxem Roachem. Do organów Hammonda przekonał go w końcówce lat pięćdziesiątych Willis Gator Jackson. Wtedy właśnie jego muzyką zainteresowała się wytwórnia Prestige. Wkrótce powstała pierwsza płyta, której liderem był Brother Jack McDuff – wydany w 1960 roku album „Brother Jack”. Rok później powstał album „The Honeydripper” z udziałem saksofonisty – Jimmy Forresta i młodego, właściwie wtedy jeszcze nieznanego gitarzysty – Granta Greena. W chwili nagrania tego albumu – w lutym 1961 roku Grant Green miał na swoim koncie jedynie udział w dwu sesjach dla Jimmy Forresta i mało muzycznie znaczące nagrania z Samem Lazarem, Willie Dixonem i Baby Face Willettem. Nagrany dosłownie kilka dni przed sesją, która została wydana jako „The Honeydripper” album Lou Donaldsona „Here 'Tis” ukazał się nieco później.

Można zatem spokojnie uznać, że sesja, która zamieniła się później w album „The Honeydripper” przedstawiła światu dwie wielkie gwiazdy – lidera grającego na Hammondzie i

Jack McDuff - The Honeydripper (1961)

Wpisany przez bluesever

Poniedziałek, 28 Listopad 2016 14:58 -

gitarzystę – Granta Greena. Już sam ten fakt czyni „The Honeydripper” albumem ważnym historycznie i ciekawym muzycznie, w szczególności dla fanów obu niezwykle muzyków. Współpraca obu muzyków miała swój dalszy ciąg w postaci albumu Granta Greena – „Grandstand” oraz Lou Donaldsona „Man With A Horn”, a także kolejnych albumów Jacka McDuffa – „Goodnight, It’s Time To Go” i „Steppin’ Out”. Później Grant Green wybierał już raczej będącego u szczytu sławy Jimmy Smitha, z którym stworzył wiele niezapomnianych albumów.

Kariera Jacka McDuffa nie potoczyła się być może tak dobrze, jak Granta Greena, jednak z pewnością zasłużył się jeszcze raz dla jazzowej gitary odkrywając kolejną gwiazdę – George’a Bensona, który debiutował w jego zespole, co zostało uwiecznione nagraniem koncertowym z 1963 roku – „Brother Jack McDuff Live!”. Zagrał też rok później na debiutanckiej solowej płycie Bensona – „The New Boss Guitar Of George Benson”, której pełny tytuł ma dopisek „With Brother Jack McDuff Quartet”.

Pełna dyskografia Brothera Jacka McDuffa liczy kilkadziesiąt oficjalnych pozycji oraz wiele występów gościnnych i kończy się na nagrany tuż przed śmiercią muzyka w 2001 roku albumie „Brotherly Love”. Moim jednak zdaniem najwcześniejsze albumy muzyka są najciekawsze. Później bywało różnie, podobnie jak z innymi organistami z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku – eksperymenty z instrumentami elektronicznymi, wycieczki w stronę popu – niekoniecznie udane, poszukiwanie właściwej wytwórni i powrót do korzeni w końcówce kariery – to wszystko słyhać na płytach Brothera Jacka McDuffa – ta wycieczka ciągle przed Wami, jeśli spodoba się Wam „The Honeydripper”.
--- Rafał Garszczyński, jazzpress.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [zalivalka](#) [cloudmailru](#) [uplea](#) [ge.tt](#)

[back](#)